

Polski dramat (tragedia niby grecka).

Zbyszek Stefański zamieścił epitafium niemocy, bezradności, narzekając, że nic nie można, jednocześnie śląc nam dobrą radę, wspominając jak to dobrze i miło jest za Odrą i jak wspaniale byłoby, gdybyśmy tak samo czynili. Może i ma rację, gdybyśmy mieszkali między Renem a Odrą, a jednak my żyjemy na wschód od Odry, a to już zupełnie inny świat.



Zbyszku, odpowiem ci na parę twych narzekań, a wiesz, że ja nie jestem skory do gloryfikowania władz polskiego tenisa stołowego. Prawdą jest, że związek podąża drogą ograniczania demokracji wewnętrznej, buduje podstawy dyskryminacji, tworzy kondominia kołesiosstwa i prywaty, i prawdą jest, że to nie tylko domena PZTS, ale także innych związków sportowych i innych organizacji „społecznych”, Polska staje się „narodowosocjalistyczna”.

Niepełnosprawni.

Kiedyś pisałem, że w pogoni za wynikiem sportowym adaptujemy do kadry narodowej obywateli Han, uważając to za najlepszą drogę do sukcesu międzynarodowego. Nie przyniosło to żadnego trwałego efektu, a doraźne zyski okazały się zbyt małe, bo nie przełożyły się na wzrost wyszkolenia sportowego.

Podobna sytuacja zaczyna się w tenisie stołowym niepełnosprawnych. Skonstruowano normy niepełnosprawności, ale ich interpretacja pozwala dopuszczać do tej kategorii osoby, które może są ułomne, ale na pewno nie niepełnosprawne. Na pewno nie jest to wina tych zawodników, że ta ich ułomność zostaje wpisana w niepełnosprawność, ale widząc zawodnika/czkę śmigającą przy stole jak istny koliber, a po drugiej stronie z tą samą grupą niepełnosprawności zawodnika/czkę ledwo się przemieszczającego, zadaję sobie pytanie: co tu jest grane?! przychodzi mi na myśl pewna liga koszykówki na wózkach, gdy nagle podczas meczu jeden z niepełnosprawnych koszykarzy zrywa się z tego wózka, by podbiec i podnieść piłkę. Proszę sobie wyobrazić konsternację na twarzach kibiców, sędziów, gdy widzą taki cud uzdrowienia.

Nie sugeruję, że u nas taki cud ma miejsce, ale co kiedyś było niepełnosprawnością, dziś jest zwyczajną ułomnością. I tu powrócę do sprawy limitu 35 lat w kadrze.

W sprawie zapisu dyskryminującego zawodników ze względu na wiek zapadło wymowne milczenie. Stoję na stanowisku, że sprawa jest niezakończona, a władze PZTS nie odcięły się od zawartych tam warunków, co jakby pośrednio potwierdza, że PZTS nie może

reprezentować polskich niepełnosprawnych tenisistów stołowych, gdyż akceptuje niezgodne z polskim prawem formy dyskryminacji.

Myślę, że ten głupi zapis i brak stanowczej reakcji na wprowadzone regulacje, akceptacja i popieranie osób odpowiedzialnych za wprowadzenie tych ograniczeń mogą PZTS przynieść więcej szkody wizerunkowej.

Idąc ich tokiem myślenia, można by powiedzieć, że kadra PZTS (czyli zarząd, kierownictwo, trenerzy kadry), ze względu na przekroczenie 35. roku życia powinni poddać się dobrowolnej eutanazji społecznej, czyli powinni zostać odsunięci od kierowania, zarządzania, itd. Jesteście za STARZY, by sprawnie kierować naszą dyscypliną!!!

Mnożą się głosy o skandalicznej organizacji GP niepełnosprawnych, można usłyszeć o naciąganiu na koszty, o przesadzonych fakturach. I ten jeden ważny, nie może być lepiej, bo mało kasy. Czy prawie 50 000 zł to mało na 1 GP? Trener kadry narodowej niepełnosprawnych i Dyrektor Biura PZTS twierdzą, że 1 200 000 zł to za małe środki na starty i przygotowanie kadry niepełnosprawnych w 2014 r. i jeszcze dostają z innych funduszy. O co chodzi z tym finansowaniem, czy ktoś wie, dlaczego im bez przerwy brakuje?

Wróćmy jednak do tekstu „Tragedia polski, tragedia polskiego ping-ponga”. Jest jak w greckim dramacie, a Zbyszek gra rolę koryfeusza, nadając tempo i moc słowom.

Zbyszek pisze: „Tragedią naszej dyscypliny sportu w latach transformacji była i jest pogoń rządzących polskim tenisem stołowym

za prywatnymi interesami kosztem dyscypliny.” – to jest nasza wina, przecież to w wolnych wyborach ich wybrano, nikt tych osób nie narzucił, nie przywiózł w teczce, to nasz wolny wybór. Więc kogo winić, chyba nas samych, że dopuszczamy do takich wyborów. To jest tragedia dyscypliny, że mały geszeft przekładamy nad dobrem ogółu. Za parę darmowych okładek sprzedajemy dyscyplinę kombinatorom, to jest słabość. Zbyszku masz rację, ale to nie wina WW, że prawodawca nie przewidział, że wszystko można rozdać rodzinie, i jest, że nie mam, a jednak mam, czyli WW dowiódł istnienie „Kota Schrödingera”, jest i nie jest.

Zbyszek zadaje pytanie: „Dlaczego nie publikuje się informacji dotyczących sposobów pozyskania funduszy z Unii Europejskiej na założenie własnej szkoły tenisa stołowego? Sam takie fundusze na starcie mojej firmy w Niemczech dostałem i był to porządny zastrzyk pieniędzy.” – Zbyszku, w ramach działalności gospodarczej oczywiście można pozyskać fundusze i pomoc, tylko pytanie, czy z gospodarczego punktu widzenia da się wyżyć z tenisa stołowego? Da się, ale nie wszędzie, i nie w każdym środowisku. Jeżeli uważasz, że jesteśmy nieudolni w tej materii, załóż filię swojej szkoły np. w Warszawie, pomogę ci w tej materii. ATS był świetnym przykładem, że można, jednak zawdzięczał to posusze w aglomeracji warszawskiej na tego typu działanie. Do tej pory za bardzo nie można było pozyskać kapitału z UE na sport, jednak od tego roku nie ma problemu, jest „ERASMUS +”, ale „zawiłość brukselska”, by skorzystać z tego programu, może wielu odstraszyć. Przebrnięcie przez ponad 200 stron warunków, by dowiedzieć się o wszelkich niuansach, nie jest proste, bo to nie jest wbrew pozorom taki prosty fundusz. Nie wiem, jak jest w Niemczech, ale w Polsce sukces szkółek tenisa stołowego może być trudny do osiągnięcia z prostej przyczyny, z powodu modelu organizacyjnego PZTS. Jeżeli szkółki tenisa ziemnego mają się dobrze, po części wynika to z tego, że ten tenis jest bardzo zindywidualizowany, nie oparty na klubach, ale na rywalizacji

indywidualnej, a nie klubowej, a jeżeli klub, to raczej jako forma wsparcia towarzystwa. Polski tenis stołowy to sport oparty na klubach (kiedyś o tym pisałem), gdzie migracja za lepszym szkoleniem jest utrudniona ze względu właśnie na przyjęty model organizacyjny. Gdzie zmiana szkoleniowca (patrz: klubu) to dodatkowe koszty odstępnego, i danina na rzecz związku. Anachroniczne, blokujące rozwój zawodnika, szkodliwe. Być może Zbyszku taka szkółka to zda egzamin tam, gdzie rodzice myślą o wszechstronnym rozwoju dziecka, gdzie jest duża klasa średnia, ale jeżeli ona ma być oparta na strukturach PZTS to jest to karkołomne przedsięwzięcie.

Zbyszek zadaje pytanie: „Dlaczego do tej pory nie opublikowano prostego podręcznika do tenisa stołowego? Panie prezesie Waldowski znajdź osoby, które taka książkę napiszą (ja się wypisuję). Ale zagwarantuj im porządne wynagrodzenie i gwarancje.” - Drogi Zbyszku tak masz rację, ja się z tobą w pełni zgadzam, PZTS, a szczególnie jego Dyrektor Sportowy powinni zadbać o powstanie jakiejś literatury, która wsparłaby szkolenie. Mierność intelektualna władzy PZTS w tej materii jest porażająca, ale muszę powiedzieć, że niedawno mogłem zdobyć środki na wydanie takiego podręcznika, ale potencjalny autor się wycofał. Nie winię jego, bo to olbrzymi materiał do opracowania, ale nabieram dystansu do tej pracy i tym bardziej chylę czoła przed Jerzym Grycanem za jego dzieło. Myślę także, że moim błędem i może też i innych jest, że chcemy stworzyć od razu dzieło kompletne, skończone. I tu rodzi się projekt, by pisać to jako powieść w odcinkach, która będzie żyć wiecznie, by dodawać coraz to nowe odcinki naszego poradnika. I to może się udać. Propozycja na zakończenie tekstu.

Zbyszek zadaje pytanie: „Dlaczego na stanowiska trenerów kadry powołuje się osoby, które wcześniej nie miały jakiegokolwiek doświadczenia w pracy trenerskiej, a jedynie znane nazwiska zawodnicze? Jednocześnie zamyka się w ten sposób drzwi przed

trenerami z doświadczeniem, którzy nie zagrali np na ME jako zawodnicy? Zawodnik i trener to przecież 2 różne światy, które dopiero ze sobą zaczynają współpracować po latach pracy asystenta lub trenera na mniej eksponowanym stanowisku.” – jak ja mam ci odpowiedzieć na to pytanie, masz rację i nie masz, gdyż faktycznie powinniśmy to stanowisko nazywać selekcjonerem, a nie trenerem, bo ich rolą jest nie trenowanie, od tego są trenerzy klubowi, ale właściwa selekcja do kadry. Cały czas myślimy, że kadra narodowa to taki klub sportowy w którym prowadzi się cały czas szkolenie, a przecież to nieprawda, kadra narodowa to wyselekcjonowani zawodnicy, najlepsi z najlepszych. Rolą „trenera kadry” jest koordynowanie szkolenia klubowego, inspirowanie, motywowanie, ale my robimy wszystko na odwrót, skutki znamy.

Zbyszek zadaje pytanie: „Dlaczego w tak nonszalancki sposób marnuje się pieniądze inwestowane w kolejne pokolenia zawodników? Przecież część z nich w trakcie kariery, czy po jej zakończeniu może z powodzeniem prowadzić własną szkołę tenisa stołowego. To oni we własnym lokalnym środowisku będą organizować i promować tenis stołowy. Dlaczego nie zgromadzić tęgie głowy z Polski i zza granicy i wypracować programu rozwoju polskiego tenisa stołowego na lata powiedzmy 2015 - 2035?” – Zbyszku nic się nie marnuje, na palcach jednej ręki można policzyć, ilu wyszkolonych zawodników ma faktyczne predyspozycje, by pozytywnie wpływać na wizerunek naszej dyscypliny sportowej. I niech tak pozostanie, bo bardziej nam to zaszkodzi, niż przyniesie dobrego pożytku. Co do drugiej sprawy, tak masz rację, ale by to zaistniało, musi nastąpić całkowita wymiana środowiskowa zarządzająca polskim tenisem stołowym i to powinno wystarczyć.

Zakończenie:

Wracając do twego ulubionego konika, czyli brak podręcznika szkoleniowego, to myślę, że na początek wystarczyłoby opracować parę zeszytów metodycznych, np.:

1. Motoryka na etapie szkolenia początkowego. Podstawy, zalecenia, przykłady.
2. Antycypacja, cecha wrodzona czy wyuczona, jak doskonalić.
3. Zmiana cech motorycznych z wiekiem. Ergonomia ruchu; mały, średni, duży, bardzo duży. Jak zwiększyć szybkość reakcji.
4. Fizyka pingponga. Zasady rotacji. Cała prawda o doborze okładzin, desek, i jak skompletować idealny zestaw.
5. Tajemnica serwisu, doskonały odbiór. Jak i gdzie serwować.
- 6 Bieganie szkodzi, czyli cała prawda o treningu plyometrycznym.
7. Mózg, czyli wiem, gdzie mieszkam i kto ma klucze. Zbawienne działania pingponga w walce z Alzheimerem, ADHD, i innymi chorobami neurologicznymi.
8. Przepisy pola gry, przepisy gry, normy antidopingowe, zasady organizacyjne, ustawa o sporcie, korupcja.

9. Inne tematy zaproponowane przez autorów.

Warunki redakcyjne: tekst nie więcej niż 36 000 znaków, bibliografia, indeksacja, grafika,

Wszelkie propozycje w tym temacie proszę kierować na adres: czysty.sport@wp.pl

Pytanie na zakończenie: i co dalej z aferami korupcyjnymi, kto dawał, kto brał, kto zyskał, kto stracił.

Krzysztof Piwowarski

[Tragedia Polski, tragedia polskiego ping-ponga](#)

Komentarz: odniosę się tylko do jednej sprawy. Wycofałem się propozycji napisania książki z tylko z jednego, ale bardzo ważnego powodu. Nie

mogłem podjąć tak ważnej decyzji w ciągu zaledwie paru dni. Miałem i mam inne ważne zobowiązania i byłbym niepoważny wobec Pana i potencjalnych czytelników gdybym w tamtych warunkach taką propozycję przyjął. To zbyt poważna sprawa, która wpłynie na życie osób w nią zaangażowanych. Jestem jednak otwarty na współpracę w tym temacie. Spotkajmy się - tego lata planuję krótki pobyt w Warszawie - i zaplanujmy to jakże ważne przedsięwzięcie po wysłuchaniu warunków obydwu stron i z odpowiednim wyprzedzeniem. Z.S